



**GDYBYM BYŁ RYCERZEM,
GDYBYM BYŁA DAMA**

Tytułem Wstępu

Czołem, jak mawiają rycerze,
Do Waszych rak trafia **specjalne, rycerskie wydanie magazynu POP NERV**. Czego tu nie ma? Zeczytacie się, pogłókwujecie, naogładacie. Tak tworzy gimnazjum — oto ich wizja rycerskości. Szczególnie zwróćcie uwagę na tekst będący wiodącym (czyli SEDNEM) - to nieco żartobliwa obserwacja na temat naszego języka i porozumiewania się. Czy da się być dzisiaj rycerzem, damą? Kto wie?

~Załoga Magazynu

W specjalnym numerze — jest mocno tematycznie. Pojawiły się smoki, rycerze, dworność, westchnienia dam i temu podobne klimaty. Wszystko to zebrane w dwóch felietonach, trzech opowiadaniach, trzech wierszach, tekście rapowym oraz kilku grafikach. Mamy także konkurs z nagrodami. :)

Tym razem rycersko — prawie wszystkie materiały zmieszczone w tym specjalnym numerze pochodzą z zasobów mojego zadaniowego folderu. Uczniowie tworzą bardzo ciekawe rzeczy — jeśli mają solidną motywację. Tematyka zadania dla klas II odnosiła się do „*chanson de geste*”, **rycerzy, dam i dworności**. W tej stylistyce powstały wiersze, opowiadania, a nawet rap, a całość dopełniły grafiki. Wybrałem najlepsze — podziwiajcie. Zostawcie ślad po sobie w komentarzach [na stronie projektu](#)

~ Opiekun

Spis treści:

- Genialna okładka — pop-emo rycerz od Wiktorii Żmudy
 Str. 2 — Tytułem wstępu
 Str. 3 — Gdybym był rycerzem (SEDNO)
 Str. 4 i 5 — Grafiki rycerskie
 Str. 6 — Rycerskość z Gotham (felieton)
 Str. 7 — Dzień z życia rycerza (opowiadanie)
 Str. 8 — Gdybym była damą (poezja)
 Str. 9 — Konkurs
 Str. 10 — Rycerski rap
 Str. 10 — Z każdym dniem coraz mroczniej (felieton)
 Str. 11 — Z pamiętnika (opowiadanie)

Redaktor prowadzący — (wyjątkowo) - Opiekun :) Okładka: Wiktorii Żmuda (III E). Felietony: Maciej Maj (III C), Bartosz Wychowański (III C). Opowiadania: Maksymilian Pulchny (II B), Bartosz Piotrowski (II B), Julia Domańska (II B). Grafiki: Daniel Pawłowski (II B), Karolina Kluza (II B), Filip Tworzydło (II C), Maria Mikołajko (III D). Fotografia: Miriam Guzik (III C). Wiersze: Julia Jarosz (II B), Paulina Mrozek (II C), Natalia Cichoń (II C). Rap: Michał Boroń (II B). Korekta: Agnieszka Nietresta — Zatoń. Opiekun ~ Piotr Grochowski.

Naszych redaktorów możesz także posłuchać. Zajrzyjcie na nervfm.blogspot.com

SEDNO, czyli kwintesencja numeru.

Współczesno średniowieczne „gadanie”.



GDYBYM BYŁ RYCERZEM

Maks Pulchny

– Hej ziomek, jak ci weekend minął? - zapytał Sebastian.
– Całkiem zanie, ostatniej nocy byłem z mą lubą na hulance
– odpowiedział Franek.
– Zanie? Z lubą? Hulance? Mordko, dobrze się czujesz? Co ty mi tu z jakimiś archazimami, czy jak to tam ta ziomeczka od polaka nazywa.

– A r c h a i z m a m i. Wiesz co drogi towarzyszu? Siedząc na tym bankiecie, wilem rozmyślał. Po paru czarach tego zaniego trunku jakim jest wódka, w mym czerepie zajaśniała - jakoby gwiazdka - idea. O ile lepszą byłaby nasza ojczyzna, jeśliby lud Polaków, damy i rycerzy naśladował.

– Oj, widzę że Ci to alko jeszcze z bańki nie wywietrzało. Ale gadaj dalej bo bekę mam!

– Co miało wywietrzeć, wywietrzało. Jednakże odczuwam wczorajszość. Kontynuując mój wywód. Twoja osoba z rycerskimi manierami? Każda gąska oczu od twego oblicza oderwać by nie umiała. A młódki przestrzegające zasad dobrej damy? O wiele bardziej pociągające by były, bo żeby na nie zasłużyć, trza by dobrze się sprawiać, gdyż trudno by było u nich afekt dla płci męskiej uzyskać – powiedział Franek.

Wyglądało jednak na to, że Sebastian go nie zrozumiał, więc dodał:

– Rozumiem iż niektóre słowa mogą o bolączkę przyprawić, więc trudniejsze postaram się Ci przybliżyć i Cię przyuczyć w przesłaniu tych najprostszych. A zatem? Która z tych fraz nie była zrozumiała dla Ciebie?

– Mmmm... nie wiem koleś. Chociaż... było takie jedno. Tylko jak to szło. Jakiś aspekt czy coś.

– A f e k t. Słowo to oznacza w najprostszym ze znaczeń, uczucie, emocję.

– Ahaaa. Teraz rozumiem stary. Ale po kiego grzyba mi to?
– Jakbyś kompanom z ulicy, przy spotkaniu z władzami pomógł, dobrego języka użył i przekonał mundurowych, iż nie wykonałście żadnego uczynku niemoralnego, w chwil parę stalbyś się górujący w oczach druhów.

– Masz ty jednak lepetynę nie od parady! Dobra przyznaje Ci rację. Czeka, czeka. Rację Ci przyznać muszę. Ale jaja! Gadam jak ty. Może faktycznie jakieś loszki na to wyrwę. Jak powiedzieć,

że mi się któraś podoba i że bym ją chciał za „lubą”? - zapytał ze śmiechem Sebastian

– Aniele! Twoja piękność oczarowała mój umysł. Czy nie zechciałabyś damą serca mego zostać?

A młódki przestrzegające zasad dobrej damy? O wiele bardziej pociągające by były, bo żeby na nie zasłużyć, trza by dobrze się sprawiać, gdyż trudno by było u nich afekt dla płci męskiej uzyskać – powiedział Franek.

– Zajefajnie! Powiem Ci że gitara siema. Przekonałeś mnie. Idę na lowy, lubą sobie znaleźć!

– Nie ma sprawy dobry kolego. Cieszę się, iż słowa me Cię przekonały - odpowiedział Franio.

Legenda głosi, że Sebastian utrzymał postanowienie. Dalej zachowywał się po rycersku. **Może to tylko legenda, ale nie wiem na pewno.** Wiem jednak, że sposób zadziałał, damę serca odnalazł i są razem do dziś.

Słowo wyjaśnienia /od Opiekuna projektu/

Tekst powstał jako praca lekcyjno-domowa na zajęciach historii. Miał nawiązywać do tematyki *chanson de geste*.



Ciekawe, co wiadomo na temat średniowiecza...

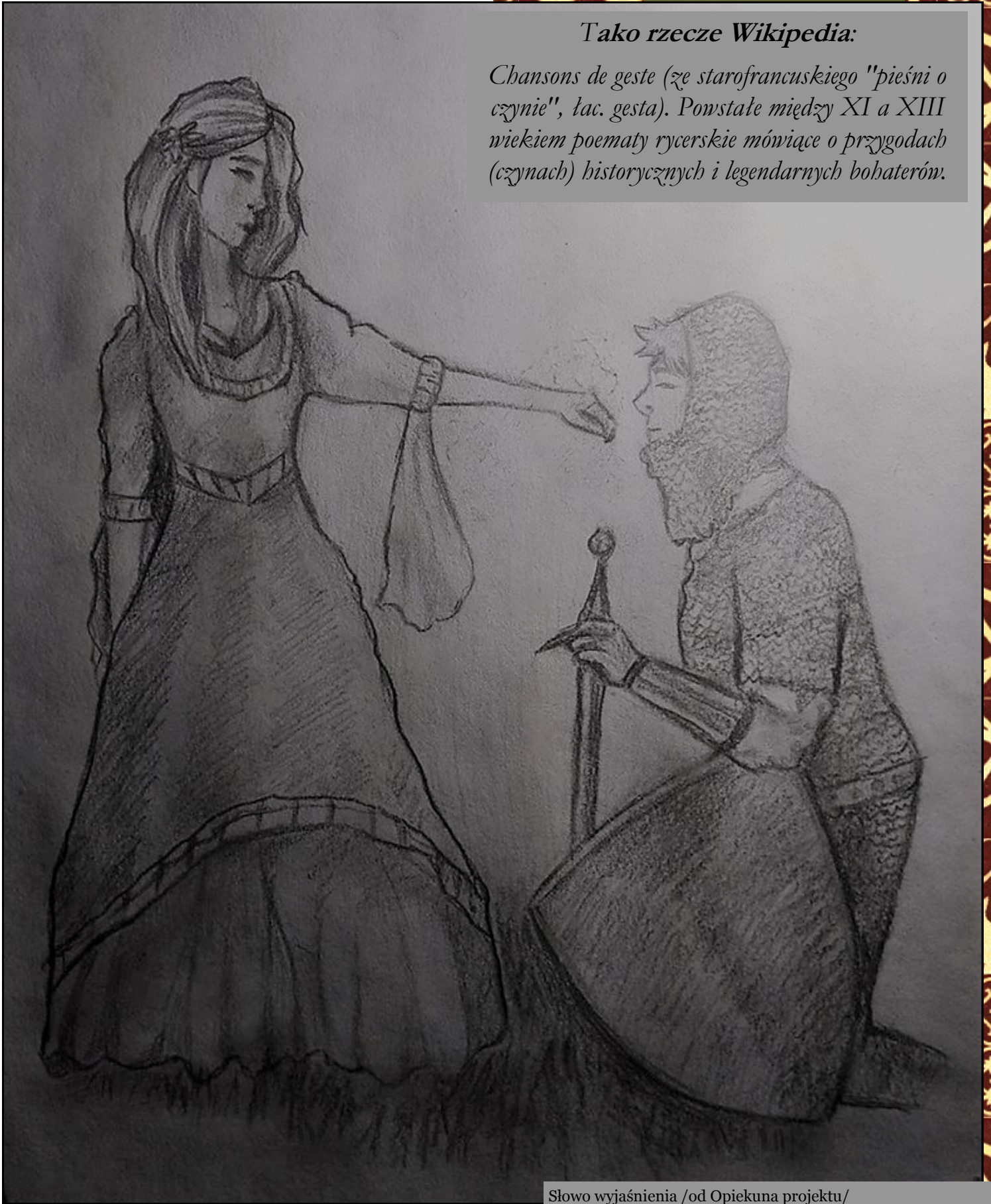
No, co wiadomo?

GDYBYM BYŁ RYCERZEM
POJECHAŁBYM NA KRUCJATE...



Tako rzecze Wikipedia:

Chansons de geste (z starofrancuskiego "pieśni o czynie", łac. gesta). Powstałe między XI a XIII wiekiem poematy rycerskie mówiące o przygodach (czynach) historycznych i legendarnych bohaterów.



Grafika: Karolina Kluza

Słowo wyjaśnienia /od Opiekuna projektu/

Grafiki powstały jako praca lekcyjno-domowa na zajęciach historii. Miały nawiązywać do tematyki *chanson de geste*.



POP- Felieton

RYCERSKOŚĆ Z GOTHAM

Bartosz Wychowański

Krótkim słowem wstępu – Batman to ikoniczna, doskonale rozpoznawalna postać, która na stałe wpisała się w szerokie ramy popkultury. Zarówno komiksy, filmy jak i gry z Mrocznym Rycerzem w roli głównej znalazły miliony fanów na całym świecie.

Batman, wbrew pozorom, jest postacią niebywale elastyczną i uniwersalną a co za tym idzie - niejednoznaczną. Gdy w 1937 roku Bob Kane z pomocą Billa Fingera powołał bohatera do życia, obaj nie mieli ani świadomości jak popularny stanie się mściciel w pelerynie, ani w jak bogatą wewnętrznie postać ewoluje. Ot, miał być miliarderem w stroju nietoperza zwalczającym zbrodnie, a dziś stanowi dobre podłoże do debat psychologów, czy filozofów. Ponadto każda nowa historia na swój sposób go redefiniuje – dzięki temu w niektórych komiksach postrzegamy go jako superbohatera (broni ludzkości z poczucia obowiązku, „bo ktoś musi”, mimo że nikt nigdy tego od niego nie wymagał), kiedy indziej jako psychopatę (bo kto normalny biega po nocy przebrany za zwierzę by kopać złowrogi tyłki?!), a zdarzyło się nawet, że twórcy uczynili z niego homoseksualnego pedofila (mimo dziesiątek *złotych tekstów*, które w tej chwili przychodzą mi do głowy, ograniczę się do poprawnego politycznie „braku komentarza”). Jednak nieistotne, czy historia jest pretekstowa, żenująca, depresyjna, czy zmuszająca do refleksji – Batmanowi zawsze towarzyszy mrok. Nawet gdy w pojedynkę pokonywał przeszkody życia, ciemność była nierozłącznym towarzyszem. Kompanem. Bratem. Batman jest **MROCZNY**.

W bardzo znanym albumie Scotta Snydera i Grega Capullo zatytułowanym „*Trybunał Sów*” na wstępie Batman opowiada nam krótką historię: co tydzień losowi mieszkańcy Gotham proszeni byli o odpowiedź dla lokalnej gazety, czym było dla nich to miasto. Pojawiały się rozmaite odpowiedzi. *Gotham to przekleństwo. Gotham to dom wariatów. Gotham jest przegrane. Gotham to Batman*. I z czasem wytworzyła się specyficzna zależność między Nietoperzem a jego miastem – Gotham definiuje Batmana, Batman definiuje Gotham. Metropolia od początku stopniowo niszczyła każdego mieszkańca, nie wykluczając Bruce'a Wayne'a – został osierocony za młodu, a miasto na tym nie skończyło. Każda osoba, z którą Bruce się wiązał, doznawała śmierci, cierpienia lub szaleństwa. Przykłady – jego wierny przyjaciel z dzieciństwa, Tommy Elliot, zwariował, zamordował swoich rodziców i w późniejszych latach walczył z Batmanem pod pseudonimem Hush. Brat Mrocznego Rycerza, Lincoln, stał się zabójcą służącym Trybunałowi Sów.

Prokurator Harvey Dent, „biały rycerz Gotham”, został obłany kwasem, co zmasakrowało jego twarz, a także psychikę – przyjął przydomek „Two-Face”. Także wielu pomocników Batmana cierpiało – najpopularniejsze przykłady to Jason Todd - Robin (został brutalnie zamordowany) i Barbara Gordon – Wyrocznia (została sparaliżowana od pasa w dół). Mało tego, Gotham to zdeprawowany ośrodek korupcji i zepsucia. Nie ujmując niczego Jokerowi, to miasto było prawdziwym wrogiem Batmana – gdy pokonał jednego zbira, Gotham wydawało na świat dwóch nowych, gdy sprawy układały się lepiej, ciskało metaforycznym kamieniem. Bruce Wayne nigdy nie był na to obojętny. Podjął się niewykonalnej misji uratowania miasta – a ściślej, ratowania. Przez wiele lat walczy w swojej krucjacie o sprawiedliwość, nieustannie wsadzając złoczyńców do więzienia i goniąc tych, którzy z niego uciekli. Batman to **RYCERZ**.

Mroczny Rycerz. Nie ratuje księżniczek z wieży. Nie walczy ze smokami (na ogół). Jednak jego rycerskość nie jest też tak *rycerska*, jak w przypadku jednego z jego przeciwników – Azraela. W islamie jest to „anioł śmierci”, a w świecie komiksów to dziedziczny tytuł bojownika o *radikalną* sprawiedliwość (ciekawostka – gdy Batman przestał „*batmanić*”, to on stał się strażnikiem Gotham).

Mroczny Rycerz. Nie ratuje księżniczek z wieży. Nie walczy ze smokami (na ogół).

A siedząc już w średniowiecznych odniesieniach: na drugim biegunie mamy Jokera, nazywanego *Clown Prince of Crime*. Skąd książęcy tytuł? Walka Jokera nie jest tak ciągła, jak walka Nietoperza. Okazjonalnie wcieli w życie jakiś złowrogi plan, zabije parę osób, ewentualnie zrobi na złość swojemu nemezis w pelerynie. Ale nie jest rycerzem, jego walka jest *bierna*. Jest księciem. Miasto jest jego. Szaleństwo, okrucieństwo, wariactwo i zepsucie – Joker może jedynie usiąść na tronie i podziwiać. Patrzyć jak świat płonie. Z tego samego powodu Batman nie jest nazywany Mrocznym Księciem – on walczył, walczy i walczyć będzie, bowiem Gotham jest działką, a złoczyńcy chwastami. Książę zasiadłby i podziwiał, niekiedy przyskajając Randapem. Rycerz natomiast biega w kółko i rwie, i rwie, i rwie. Słońce praży, krzyże boją, a działka wciąż niewyplewiona. Jedni nazwą to *sztyfową pracą*. Drudzy *chorobą psychiczną*. Inni *misją samobójczą*. I to czyni Batmana Mrocznym Rycerzem – bo on zwie to *misją*.



OPOWIADANIE

DZIEŃ Z ŻYCIA RYCERZA

Bartłomiej Piotrowski

Dzień jak co dzień, turnieje uczt i inne zabawy. Ani minuty spokoju i tak siedem dni w tygodniu, tyle, że dziś dostałem wezwanie od króla. Byłem pewien, że jest to swego rodzaju zaproszenie na kolejną biesiadę, dlatego też udałem się tam od niechcenia, będąc znudzonym tego typu imprezami. Od samego początku wszystko było przeciwko podróży. Mówiąc *wszystko* mam na myśli konia, który z nieznanых przyczyn postanowił stać w miejscu, ignorując wszelkiego rodzaju zachęty do jazdy. Pomógł dopiero owies, ale owies to owies, on zawsze działa.

Podróż sama w sobie przebiegła w miarę bezproblemowo. Co prawda koń ledwo co chciał iść, ale w końcu nigdzie mi się nie śpieszy, bo idę tam na przymus. Po dotarciu okazało się, że jednak nie jest to kolejna nudna uczta, czy biesiada.

Smok, ktoś znalazł smoka. Nie wiadomo gdzie, nie wiadomo kiedy, wiadomo tyle, że go znaleziono. Sytuacja dosyć zabawna, bo zlecono mi go wyeliminować - bez wynagrodzenia, bez jakichkolwiek informacji na jego temat. Do bramy wyjściowej udałem się z uśmiechem, bo jak inaczej można odebrać taką sytuację, przecież to musi być żart. W drodze do domu koń po raz kolejny zdecydował się odmawiać posłuszeństwa, lecz tym razem nie miałem owsa. Do domu dotarłem zmęczony, z obolałymi nogami. Dokładnie przemyślałem kwestię kupna nowego wierzchowca, bo aktualny do niczego się nie nadaje. Po chwili zdecydowałem się iść spać, przecież muszę być wypoczęty i przygotowany na walkę z wyimaginowanym smokiem.

Następnego dnia okazało się, że smok jednak wyimaginowany nie jest i na dodatek mieszka na szczycie góry znajdującej się kilka kilometrów od miasta. Przynajmniej tak twierdził ten kto go „znalazł”. Po godzinie spędzonej na zakładaniu zbroi wyruszyłem, lecz nie do celu, tylko do lokalnego hodowcy koni. Po udanych zakupach w końcu udałem się w stronę wskazanej góry. Problemy zaczęły się już u podnóża wzniesienia. Koń aż rwał się do dalszej podróży, niestety ścieżka prowadząca na szczyt nie pozwalała mu się wykazać. Udałem się więc tam pieszo, co w zbroi ważącej kilkanaście kilogramów nie jest takie łatwe. Z każdym metrem wyżej było coraz zimniej, jak to już w górach bywa. Po godzinie marszu dotarłem na szczyt, na którym nic nie było. Dosłownie nic, pusta polana z kilkoma kamieniami, nawet trawy nie było.

Usiadłem, z jednej strony ciesząc się, że unikałem groźnego starcia, a z drugiej miałem ochotę zabić żartownisia, który całą tę historię wymyślił. Dosłownie w tej samej chwili zauważyłem ogromny odcisk w ziemi, a zza grani wysunęła się ogromna rogata głowa. Po szybkiej ocenie sytuacji wyciągnąłem miecz i powoli zacząłem się zbliżać do grani, zza której przed chwilą wystawała ogromna głowa. Będąc jakieś piętnaście metrów od wzniesienia dostrzegłem mój cel - smoka. Był spory, duży, był ogromny. Rozpiętość skrzydeł na pierwszy rzut oka wynosiła dobre dziesięć metrów. Był to wystarczający powód do taktycznego odwrotu. Zejście z góry zajęło zdecydowanie mniej, nie dlatego, że było łatwiejsze, ale dlatego, że byłem dobrze zmotywowany. Koń nie przywiązany, posłusznie czekał co było miłym gestem z jego strony. Do miasta udałem się galopem, tak na wszelki wypadek, gdyby to ogromne stworzenie postanowiło udać się za mną. Bez zastanowienia udałem się do króla:

-Zabiłeś smoka?

-Nie, to nie robota dla mnie. Zostaję damą.

Słowo wyjaśnienia /od Opiekuna projektu/

Tekst i grafika powstały jako praca lekcyjno-domowa na zajęciach historii. Miały nawiązywać do tematyki *chanson de geste*.



Grafika: Filip Tworzydło

POEZJA

GDYBYM BYŁA DAMĄ

Poezja dworska

Paulina Mrozek

Gdybym była damą
 Odzianą w suknię białą,
 Dałabym ci, dała
 Mą miłość-piękna chwała!
 Za odwagę, honor, walkę
 Zasłużyłeś na najwyższą rangę.
 Rycerzu, mój rycerzu kochany,
 Tyś godzien jest największej chwały!
 Twa waleczność godna wielkiej chwały,
 Rycerzyku mój luby!
 Rycerzu mój, ja daję słowo ,
 Razem byłoby nam wesoło.
 Zawitaj w me progi jeśli żeś miły
 Rycerzu mój ty dobrotliwy.
 W mym domostwie zawsze mile widziany,
 Więc gdy chcesz, to przybywaj do kochającej cię damy.
 W mych progach razem zamieszkamy
 Szczęśliwy los będzie nam dany.

Słowo wyjaśnienia /od Opiekuna projektu/
 Wiersze powstały jako zadanie na historię

Julia Jarosz

Gdyby ze mnie była dama,
 To codziennie już od rana,
 Bosą nogą, rozespana ,
 Piękną pieśnią bym zachwalała ,
 Mego niebiańskiego Pana.
 Już w południe po śniadaniu,
 Po złożonej pieśni Panu,
 Do ogrodu bym się przeszła,
 Trochę kwiatków pozrywała,



WIKIPEDIA
 Wolna encyklopedia

Natalia Cichoń

Gdybym była damą
 Wieniec zwycięstwa otoczony chwałą
 Dałabym ci mój waleczny
 Rycerzyku bajeczny
 Jesteś dumą całego narodu
 Zawitajże do mojego grodu
 Zawitajże w me progi
 Rycerzu dla wroga srogi
 Honor odwaga waleczność - to są twoje wartości,
 Nieopisana duma w mym sercu gości
 Daje słowo mój kochany
 Miłością mą zostaniesz obdarowany
 Razem z nami ptaki śpiewać będą
 Gdy na nasz ślub przybędą



Fot.: Miriam Guzik

POSZUKIWACZE ZAGINIONYCH NAWIĄZAŃ— Pop Konkurs :)

Jeszcze raz. Kolejny konkurs. Ponownie, z nagrodą specjalną od Pana Grochowskiego. Co należy zrobić? Opisać wszystkie nawiązania popkulturowe związane z okładką tego Magazynu. Kto pierwszy, ten lepszy. Czas, start! Odpowiedzi ślijcie na maila grochowski.historia@gmail.com do końca kwietnia.



POP- Felieton



Z KAŻDYM DNIEM CORAZ MROCZNIEJ

Maciej Maj

Wiele osób związanych z popkulturą może zadawać sobie pytanie: **jak często powinno się do czegoś wracać** - nieważne czy chodzi o lubiany film, książkę, komiks czy grę. Oczywiście, często powrót do nostalgicznych produkcji przywołuje dużo pozytywnych wspomnień, jakie odczuwaliśmy, kiedy zajmowaliśmy się czymś dawniej. Niesie to także ryzyko - czasami na jaw wychodzą dotąd niezauważone bądź zapomniane przez nas brudy.

Jak odnoszą się do tego poszczególne filmy?

Wybaczcie mi ten przydługi wstęp, tytuł i tak już zdradził wam do czego zmierzam.

Cieężko jest tu jednak nie mówić o nostalgii, skoro *Mroczny rycerz*, drugi epizod Nolanowskiej trylogii jest wręcz filmem kultowym - każda osoba, która uważa się za fana kina, powinna chociaż raz go obejrzeć, bo jest świetnym przykładem tego, jak dzięki paru postaciom i klimatowi zbudować świetny film. Właśnie klimat jak i ogólne pojęcie postaci sprawiły, że nastąpiła rewolucja w tworzeniu ekranizacji komiksów - dzisiaj jesteśmy zasypywani masą efekciarskich blockbusterów, ale ciężko wręcz uwierzyć, że to właśnie „charyzma” tego filmu. Oczywiście nie tylko to sprawia, że jest on godny polecenia, ale do tego jeszcze przejdę. Pytanie brzmi, czy po tylu latach *Mrocznego rycerza* ogląda się tak samo dobrze? Tak. Chociaż dziewięć lat to na dzisiejsze standardy wystarczająco dużo, by film się zestarzał, to wciąż trzyma poziom. Ale poziom ten utrzymują cztery filary.

Pierwszy z nich - klimat. TO, w jaki sposób zrównoważono akcję z fabułą, charakterystyka postaci i wygląd filmu sprawiło, że ogląda się go niesamowicie. Jednocześnie nie oddano w pełni charakteru komiksów, ale z drugiej strony unowocześniono i ubrutalniono realia. Twórcy zrobili wszystko, by oddać szarą rzeczywistość świata. Widzowi w każdej chwili towarzyszy uczucie zagrożenia, a wręcz...bezsilności. Stawka ciągle się podwyższa, a widz coraz bardziej liczy na to, że w końcu pojawi się w filmie jakiś jasny punkt. Nic z tego...

Kolejny filar - drugi plan, a konkretniej jego postacie. To właśnie one są tu podstawą historii i bez nich film nie był taki sam. Oczywiście gra aktorska ma tu znaczenie, ale ważniejsze jest to, jak przedstawiane są te postacie. Właściwie większość postaci w tym filmie to bohaterowie drugoplanowi, ale część z nich w pewnym momencie wchodzi na ten ważniejszy, pierwszy. Będąc jednak trochę z tyłu, ukazują nam, że ten świat żyje. Ciekawostką jest to, że do tych postaci zaliczamy również... Batmana. Niby czemu główny bohater filmu ma nagle stanąć w tle wraz z innymi? Ponieważ nie jest tu kluczowy. Batman jest tylko punktem wyjściowym dla innych postaci, trzyma to wszystko w ryzach, ale to nie do końca o nim jest ten film. Jednocześnie przedstawiany jest jako rycerz - odważny, mający być wzorem i bohaterem, ale z drugiej strony jest mroczny i nawet trochę odpychający.

I po trzecie: Heath Ledger jako Joker. Zabawne jest to, że film o Batmanie nie ucierpiałby na tym, gdyby tego właśnie Batmana nie było, a pewnie nie był by taki sam, gdyby zabrakło tam Joke-
ra.

Postać ta przewijała się na ekranie już tyle razy, ale Joker Ledgera jest wciąż uznawany za najlepszego. Jest charyzmatyczny i wzbudza wszystkie możliwe emocje. Widząc jego ekscesy, nie wiemy czy śmiać się czy bać. Zabrzmię jak totalny fanboy, ale wciąż uważam go za jednego z najlepszych aktorów w historii kina (Pośmiertny Oscar za najlepszą rolę potwierdza tylko moje zdanie :). Przydało by się wymienić jednak też jakieś wady, ale póki co ich nie znajduję. Jeśli zagłębimy do czegoś, czego nie widzieliśmy kawał czasu, można je znaleźć. Jak widać, mimo upływu czasu, film nie zestarzał się na tyle, byśmy te wady zaczęli odkrywać. Oby tak było jak najdłużej :)

NIECO MUZYCZNIE

RYCERSKI RAP

Michał Boroń

"Gdybym był rycerzem"

Gdybym był rycerzem, pewnie chodziłbym w zbroi
Od rozmaitych herbów zapewne bym nie stronił
Miałbym swojego konia, wasała, trochę hajsu
To o mnie by mówiono, że jestem synonimem lansu
Jedno jest pewne - miałbym honor jak tych "300"
Na pewno strachu nie można stawiać przy mym nazwisku
Upatrzyłbym sobie jakąś znaną damę
Powierzyłbym jej swe serce, w całości oddane
Dałbym jej słowo, słowo byłoby dane
Że dla niej zbadam nawet rzeczy niezbadane
Że dam jej miłość szczerą i prawdziwą
Że ze mną damą będzie zawsze przeszczęśliwą
Wracając do bycia rycerzem i turniejów rycerskich
Pewnie byłbym jednym z lepszych, na pewno nie z bezna-
dziejnych
Oczywiście nie samymi turniejami żyje rycerz
Bo czymże byłby on, gdyby nie tak wiele bitew
Na tych wojnach pewnie walczyłbym na czele
Może byłbym dowódcą, może wygrał niejedną
Raz, a może jak Warneńczyk przez jeden głupi błąd
Straciłbym swe życie chcąc przechytryć los
Może byłoby fajnie, miałbym nawet układy z papieżem
Ale to tylko gdybanie "gdybym był rycerzem"



Z PAMIĘTNIKA...

Julia Domańska

Z pamiętnika Księżniczki Julii z rodu Domańskich...

Dnia 9 miesiąca siódmego roku Pańskiego 1282

Owego wieczoru zasiadłam na oknie i trefilałam warkocz. Zaś mój ojciec chodził zafrasowany i rozmyślał nad jutrzejszymi szrankami. Albowiem nazajutrz miały się odbyć konkury, podczas których miałam poznać mojego przyszłego lubego. Wiedziałam tylko, iż to będzie rycerz ze znacznego rodu, gdyż ojciec tylko do takich królestw zaproszenie wysłał.

Każdego wieczora jeno tęsknię wiodę wzrokiem swem ku niebu, a rady jakiegokolwiek, pomocy mi w niebiesiach znaleźć.

Rozmyślałam o Jego szlachetnym obliczu, które wnet poznam i o Jego licznych zwyciężonych bojach. Kiedy myślałam tak o tym, moje serce wypełniała miłość i duma. Z szuflady wyjęłam chusteczkę i zaczęłam wyszywać. Przed jutrem musiałam ją skończyć, iż jak tradycja nakazuje, ten, który zwycięży w turnieju otrzyma chusteczkę z herbem rodowym swojej damy.

Przebudziłam się w środku nocy. Spojrzałam w kąt swojej alkowy, gdzie stała moja suknia z atlasów i jedwabi zamorskich. Nie mogłam się powstrzymać, wnet wstałam i przywdziałam ją. Nawet w mroku nocy w zwierciadle dostrzegłam ten krasny biały kolor mojej sukni. Tańczyłam w najlepsze aż postanowiłam, że lepiej już ułożę się do snu.

Dnia 10 miesiąca siódmego roku Pańskiego 1282

O wschodzie słońca z okna dostrzegłam, iż do zamku przybywają coraz to nowsi goście. Między nimi był jeden nad wyraz przystojny młodzieniec. Niestety przez to, że moja alkowa znajduje się w wieży, ciężko mi było zobaczyć twarz nieznanego.

Turniej miał odbyć się po południu, jednak przygotowania trwały od samego rana. Przyodziawszy się w suknię, ubrałam pantofelki i pośpieszyłam na dół.

Pojedynek miał odbyć się już niebawem. Minstrele zabawiali zebranych śpiewem przygrywając rzewnie na lutni. Ja i mój ojciec zasiedliśmy w wyznaczonym miejscu, aby przywitać przybyłych i rozpocząć turniej. Jako ostatni podszedł najmłodszy z rywali i w tejże chwili rozpoznałam go - to był ów przystojny młodzieniec, którego dostrzegłam z wieży. Miał na imię Gniewomir i pochodził z rodu Groźnych; wyglądał na dzielnego i odważnego rycerza z honorem, dlatego też liczyłam na Jego zwycięstwo.

Pomimo iż było dużo zawodników, wszystkie pojedynki szybko minęły. Już widzę ostatniego konkurenta upadającego na ziemię i w tej samej chwili ja wstaję z miejsca i rzucam moją chustę w stronę najlepszego wojownika. On złapawszy ją, ściągnął helm. Wtem przegrany rycerz, okazał się być nim Gniewomir, podniósł się i krzyknął, że to oszust i zdrajca. Na to słowo wygrany rzekł:

„Niech mnie w jednej chwili grom z jasnych niebios trafi, jakem kiedy zdradą się pohańbił.”

I w tym samym momencie ciemne chmury zasłoniły błękitne niebo i grom potężny ugodził rycerza, który na miejscu ducha wyzionął. Drugi rycerz podszedł do zwłok swojego rywala i wygłosił:

„Ten tu niegodziwiec, porzuciwszy honor ojca swojego, kasztelana wrogom potajemnie wydał, iżby władzę i majątek rychlej po nim przejąć.”

Ja stałam oniemiała i nie wiedziałam cóż mam począć i w tejże chwili podszedł do mnie Gniewomir. Oddał mi chusteczkę, a ja rzekłam mu:

„Dzięki Ci szlachetny Panie, żeś mnie od zguby i pohańbienia ocalił.”

Słowa te usłyszawszy, rycerz uśmiechnął się i oddalił wraz ze swoimi kompanami.

Słowo wyjaśnienia /od Opiekuna projektu/

Tekst powstał jako praca lekcyjno-domowa na zajęciach historii. Miał nawiązywać do tematyki *chanson de geste*.



Grafika: Maria Mikołajko



W następnym numerze:
BOHATER
ZŁY—
BOHATER
FASCYNUJĄCY?

